

Wydawca: J. Obwieszczenia
opłacać się
po 1 sgr. 3 fen. od wniomu
Pojedyncze egzemplarze
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Księgarni
pasy Placu Wilhelmskiego nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Księ-
garni winny być
znakowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
a z Dodatkiem 3 tal.
Na Poczcie krajowej
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Nr. 297.

Środa, 30 grudnia 1863.

Nr. 297.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku różnicowego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem różnicowym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Różnicowego. — **Inseraty** przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane **jak najwyraźniej**, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycja Dziennika przyjmuje je w księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmskim No. 8 **tylko** do godziny **10 z rana**, polskie do godziny **11**. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być niemogą.

Poznań, 29 grudnia. Jak wiadomo p. Drouyn de Lhuys wysłał 8 b. m. okólnik do swych agentów dyplomatycznych, którym proponuje mocarstwu o przyjęciu kongresu w zasadzie narady w ścisłej gronie. Okólnik ten, który podamy w całości, ogłaszamy dziś pod Francją w obszernym streszczeniu.

Courrier du Dimanche oświadcza, iż gabinety kopenhaski i włoski są pomyślnie usposobione dla propozycji francuskiej, ale że Hiszpania zapewne odmownie odpowie. O usposobieniu Rosji i Prus w tej mierze Courier nie pewnego powiedzieć nie umie. Co do Austrii, oświadcza tenże dziennik, iż hr. Rechberg nie nadesłał żadnych instrukcji ks. Metternichowi, czy zgadza się na narady w ścisłej gronie, czy nie.

Courrier podaje przy tej sposobności niektóre szczegóły, dotyczące się ostatnich rokowań dyplomatycznych między Paryżem a Wiedniem. W depeszy z 27 listopada hr. Rechberg zamiast wypowiedzieć bezpośrednio swe zdanie, żądał objaśnienia co do owego frazesu, iż „traktaty wiedeńskie przestały istnieć”, oraz co do programu kongresu. Objasnienia te dał p. Drouyn de Lhuys w depeszy z 25 listopada do ks. Grammont, w sposób zupełnie podobny, jak w depeszy do margrabiego Cadore w Londynie. Na komunikację tę francuską z 25 listopada odpowiedział hr. Rechberg 8 grudnia, a więc tego samego dnia którego datowanym jest rzeczony okólnik p. Drouyn de Lhuys. Depeszę p. Rechberg z 8 grudnia Courier streszcza w sposób następujący:

„Na wstępie oświadcza p. Rechberg, że druga część depeszy francuskiej z 25 listopada, w której p. Drouyn de Lhuys kwestję polską, holenderską, rumuńską i włoską zalicza do programu kongresowego, nie tyle jest programem, co wyliczeniem i że przeto nie dość jest wymienić główne kwestje, kiedy liczne powody i doświadczenia przeszłości nakazują dokładne ich opisanie. Dzieje uczą, że każde skuteczne układy wymagają jasnego określenia punktów przedugodnych. Jeżeli rzeczy tak się w ogóle mają, tym większym prawem Austria żądać może dokładnego określenia dwóch spraw polskiej i włoskiej, które ją bezpośrednio obchodzą. Nakoniec hr. Rechberg wyrażając wątpliwość w skuteczność kongresu dodaje, iż mimo to rząd cesarza Franciszka Józefa gotów jest wziąć udział w załatwieniu istniejących trudności, mając nadzieję, że rezultat ten będzie można osiągnąć przez wspólne porozumienie Francji z Austrią.”

Mémorial diplomatique tymczasem donosi, że nadeszła już do Paryża także odpowiedź hr. Rechberga na okólnik p. Drouyn de Lhuys z 8 grudnia, w której austriacki minister okazuje się przychylnym nowemu projektowi francuskiemu. Z innego źródła dowiadujemy się, że i gabinet włoski nadesłał świeżo odpowiedź przyzwalającą na konferencję.

— Mowa posła Łyskowskiego miała w izbie poselskiej d. 12 grudnia r. b. a powtórzona przez nas dosłownie wedle urzędowych zapisów stenograficznych, w nrze 292 naszego pisma, dała pochoch p. Rexowi, burmistrzowi koźmińskiemu, do przesłania nam osobistego z swą strony oświadczenia. Ponieważ paragraf 38 prawa prasowego z dnia 12 maja 1851 roku opiewa:

„Sprawozdania z publicznych posiedzeń obojga izb sejmowych o ile są wiernie zreferowane, żadnej niepodlegają odpowiedzialności,”

a nasz referat jako na źródłach urzędowych, bo stenogramach sejmowych oparty, poczytywać musimy za wierny, niemamy zatem z prawa żadnego obowiązku zamieszczania przysyłanych nam w tym względzie sprostowań. Ażeby jednak nie odejmować sposobności p. Rexowi odezwania się przed czytelnikami Dziennika Poznańskiego w sprawie, która go tak mocno osobiście dotyka, wedle jego życzenia podajemy poniżej pismo, które nas doszło, opuszczając wszelako dwa przymiotniki dodane do wyrazu „posądzania” i zastępując je kropkami. Oświadczenie p. burmistrza Rexa brzmi:

„Szanowny Redaktorze! Z nru 292 gazety pod zarząd Pana będącej dowiaduję się, iż deputowany na sejmie p. Łyskowski na posiedzeniu szesnastym izby deputowanych dnia 12 grudnia r. b. o zbrodni w § 321 kodeksu karnego wyrażoną publicznie mnie posądził. Dla tego i posądzania od deputowanego p. Łyskowskiego na mocy § 28 prawa danego dnia 31 stycznia r. 1850 żądasyć czynienia żądać nieomieszkać.”

„Kozmim dnia 23 grudnia 1863. Rex, burmistrz.”
Dla objaśnienia czytelników naszych nadmieniamy, iż § 21 kodeksu karnego brzmi:

„Urzędnik, który na mocy swego urzędu przy wykonywaniu władzy karzącej albo przy wykonywaniu kary ma spóldzielać, ma być karan więzieniem w domu kary aż do lat pięciu, jeżeli z zamiarem usunięcia kogoś bezprawnie przed karą prawem oznaczoną, zaniecha ścigania czynu karygodnego, depuszcza się czynu albo zaniechania, mogących spowodować uwolnienie albo ukaranie nieodpowiednio prawu; albo jeżeli nie stara się o uskutecznienie kary wyrzeczonej, albo jeżeli uskuteczni karę łagodniejszą jak ta, którą wyrzeczono. Jeżeli okażą się okoliczności łagodzące, następuje więzienie do lat dwóch; zarazem może zapasć wyrok odsadzający do czasu od przymiotów potrzebnych do sprawowania urzędów publicznych.”

Paragraf 28 „prawa z dnia 21 stycznia r. 1850” o którym wspomina oświadczenie pana burmistrza, jest zapewne paragrafem 28 ustawy konstytucyjnej pruskiej, z tejże daty, bo „prawo” z dnia tego i roku, o ile nam wiadomo, nie istnieje. Otóż paragraf 28 konstytucji pruskiej opiewa:

„Przewinienia popełnione słowem, piśmem, drukiem lub przedstawieniem obrazowem, mają być karane wedle powszechnych praw karnych.”

Otóż gdyby sądy pruskie wyrok orzekły, na mocy wspomnianego paragrafu ustawy konstytucyjnej, wywiązałyby się stąd ważna i bardzo daleko w skutkach swych dla rozwoju konstytucyjnego pruskiego państwa sięgająca precedensy, gdyby krom innych względów, nie przeszkadzał § 84 konstytucji, który opiewa, że członkowie izb pruskich z powodu opinii wyrażonych w obrębie izby sejmowej, mogą tylko na mocy regulaminu sejmowego być pociągani do odpowiedzialności.

NPan raczył profesorowi i dyrektorowi muzyki Juliuszowi Stern w Berlinie udzielić pozwolenie noszenia krzyża zasługi książęcego sasko-ernestyńskiego orderu domowego, który mu nadał książę Sachsen Koburg Gotha.

Berlin, 28 grudnia. Staatsanz. podaje listę oficerów składających dowództwa wyższych stopni w armii przeznaczoną na egzekucję w Holzacy. Naczelnym wodzem tej armii jest generał feldmarszałek Wrangel; szefem sztabu jenerałnego generał porucznik Vogel v. Falkenstein, głównym kwatremistrzem pułkownik Podbielski. Dalej zamieszcza Staatsanz. długi spis zmian osobistych w armii pruskiej, obejmujący przeszło 5 łamów ścisłego druku.

— Nat. Ztg donosi, że wczoraj wieczorem złożono w biurze izby poselskiej odpowiedź królewską na adres tejże izby. Z tego powodu może jeszcze przed Nowym rokiem odbędzie się posiedzenie izby.

Wedle telegramu do Bromb. Ztg jest odpowiedź królewska kontrasygnowaną przez wszystkich ministrów, a główne jej punkta mają być następujące: Kwestyą sukcesji holenderskiej ma rozstrzygać Związek z współudziałem Prus. Uchylenie się od traktatu londyńskiego nie da się wprost przeprowadzić. Pożądanym jest jak najspieszniejsze przyzwolenie izby na pożyczkę.

— Nordd. A. Ztg pisze, iż proces przeciw Polakom uwięzionym w Hausvogtei rozpocznie się w połowie stycznia, że potrwa 4 tygodnie, że odczytanie aktu oskarżenia po niemiecku i po polsku potrwa dni cztery.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 grudnia. Wczoraj urządzili Moskale na ulicach zapełnionych przechodniami przy uroczystym święcie wielką obławę na młodych ludzi, jak się zdaje w celu wykrycia sprawcy zamachu na Rothkircha. Chwymano zatem en masse i prowadzono wszystkich do cyrkulów, gdzie wedle upodobania komisarzy cyrkulowych jednych mniej, drugich podejrzanych z twarzy do koszuli przetrząsano, innych wreszcie do dalszego śledztwa do więzienia odstawiono. Obława ta przecież była bez rezultatu, jak powszechnie twierdzą.

Wykryta przez naczelnika policji narodowej intryga osławioną p. Szymow i niewinność asesora Lutostańskiego dała Moskwie powód do bliźszego zbadania tej sprawy. Mówią, że dyrektor komisji rządowej sprawiedliwości p. Wosiński wdawszy się w tę rzecz, zdołał wykryć, iż sam Suszczyński, będąc członkiem spółki oszustów, których sprawę prowadził asesora Lutostański, umyślnie go oskarżył i przy pomocy fałszywego świadectwa niegodziwego Kirschbauma chciał go zgubić, by ująć w ten sposób bezkarnie i dalej prowadzić donosne swe

rzemiosło. W skutek tego wykrycia uwolniono Lutostańskiego, a Suszczyńskiego aresztowano.

Raniony Rothkirch był prawą ręką naczelnika sądów wojennych jenerała Rożnowa i najzaciętszym prześladowcą więźniów w cytadeli, których kazał nieraz bez miłosierdzia katować aby z nich wymusić zeznania.

— Wedle korespondenta do Bresl. Ztg żąda Moskwa od spadkobierców s. p. Władysława Rawicza powieszonego w Siedlcach, 60,000 rubli tytułem kosztów procesowych!

— Wedle doniesienia z Kamieńca do Gaz. Nar. rozstrzelano 11 bm. w Kijowie obywatela Drużbackiego, o którym mylna się rozniosła pogłoska, że zdołał uciec z cytadeli. Cały majątek tej majątniej rodziny został skonfiskowany, a wdowa i dzieci rozstrzelanego w największej dzisiaj są nędzy.

± Z Wieluńskiego, 21 grudnia. Gnębią nas i mordują barbarzyńcy bez przerwy, a historia zapisze, jak się w obec tej walki nierówniej zachowuje Europa. Nie dziwcie się, że w takim położeniu naszym, radzimy sobie jak możemy, i przed srogością naszych ciemnociemnych zaślaniemy się jak okoliczności doradzają. Posyłam tu odpisy nakazu, abyśmy podpisali adres do cara, i samego adresu, który... podpisujemy. Europa zapewne uzna nasz podpis za dobrowolny... — bo Europa przywiązanie nasze do ojczyzny, i poświęcenie nasze bez granic, za zbrodnią nam poczytuje i z męczeństwa się naszego uraga.

Dnia 9 b. m. na środku rynku, w mieście Wieluniu, powiesili Moskale znanego obywatela Alberta Szusterskiego, właściciela dóbr Żytłowa i Jelonek; prowadzili na plac śmierci, otoczonego zbirami trzymającymi bagnety, zmierzone w męczennika. Szedł s. p. Albert śmiało, jak prawy Polak na śmierć, żegnając się przez drogę i na rynku ze współbraćmi, i założywszy ręce spokojnie stał, gdy mu na szyję stryk zakładano. Wciągnięty do góry, upadł na ziemię, podniósł się i stał spokojnie, otarł kolana zbłocone przy spadnięciu, jeszcze się raz pożegnał z braćmi, i powtórnie wciągnięty, powtórnie się urwał, ale już się nie podniósł, chociaż jeszcze dawał znaki życia. Zbiry zdziwieni, jak powróz, który, mówili, „złosił ciężar sześciu pudów” może nieutrzymać Polaka (choć jest powszechne mniemanie, że ten powróz umyślnie przygotowali aby się urywał) porwali ofiarę, przywiązali powróz do słupa i na nogi równoległe od poziomu, pęty szarpali i ciągnęli Alberta, póki go nie dodusili. Zamordowanego powiesili na haku i z szatańską rozkoszą odstąpili z placu, zostawiając na pół godziny męczennika na szubienicy, którego potem na wozie gnojowym wywieźli gdzieś za miasto i nie wiadomo co z nim zrobili. Jednocześnie za miastem rozstrzelali Moskale dwóch kozaków, którzy przeszli do powstania i ujęci zostali przy spotkaniu się z oddziałem Słupskiego. Po tym akcie starszyzna moskiewska, przy muzyce pułkowej, oddała się pohulance, tańcząc i pijąc do późnej nocy.

W Wieluniu, dnia 3 (15) grudnia 1863 r. Naczelnik powiatu wieluńskiego do wójtów gmin i burmistrzów miast.

Naczelnik wojenny powiatu wieluńskiego wielmożny pułkownik Żeltuchin, wezwawszy na dzień dzisiejszy do siebie zamieszkałe w okolicach miasta Wielunia duchowieństwo, obywateli ziemskich i osiadłych w témże mieście mieszkańców, i wystawiając im smutne klęski i nieszczęścia, jakie od kilku miesięcy Królestwo Polskie dotyka, a zarazem wykazawszy dwa tylko środki zapobieżenia nadal temu zgubnemu położeniu kraju, to jest: albo dalszą surowszą jeszcze od dotychczasowej represją, lub też zanieśnienie do podnóżka tronu błagalnego wierno-poddanego adresu, pozostawił zgromadzonym osobom wolność oczekiwanie na dalsze wypadki losu, lub też przedstawienie do wiedzy i łaski Najjaśniejszego Pana adresu o przebaczenie winy za przeszłość i najmłodszej ojcowiską opiekę Jego Cesarsko Królewskiej Mości na przyszłość. W skutek tego zgromadzenia przygotowany adres o jakim mowa podpisał, upraszał naczelnika wojennego powiatu wieluńskiego o poniesienie onego właściwą koleją do wiedzy i najmłodszej przyjęcia Najjaśniejszemu Panu. Naczelnik wojenny zakomunikował mi kopię rzeczzonego adresu z zamieszczonymi na nim podpisami, celem przesłania onego prezydentowi miasta Częstochowy, wójtom gmin i burmistrzom miast z poleceniem, aby ci o zanieśnionym adresie niezwłocznie zawiadomili wszystkich mieszkańców w obrębie ich administracji zostających, i przyjmowali od nich podpisy do pedanego adresu, o ile wzmiankowani mieszkańcy takowe składać są chętni. Podpisy takowe mają być w każdej gminie na oddzielnym arkuszu lub na kilku, jeżeli jeden arkusz nie wystarczy, zamieszczane i nadesłane najpóźniej do dnia 19 (31) grudnia bezpośrednio naczelnikowi wojennemu powiatu wieluńskiego, a to w tym celu

izby takowe dołączone być mogły do podanego już adresu. O tem wszystkim zawiadamiając prezydenta, wójta gminy i burmistrza miasta i przesyłając w odpisie wzmiarkowany wiernopoddańczy adres z podpisami na zasadzie udzielonej mi przez J.W. gubernatora cywilnego warszawskiego informacji z dnia 28 listopada (10 grudnia) r. b. No. 56 polecam ... ściśle i spiesznie wykonanie powyższego zarządzenia pod surową odpowiedzialnością za niedokładność lub opóźnienie. podp. Szmiddecki, sekretarz powiatu.

Kopia.

„Najjaśniejszy Panie!

Najmiłościwszy cesarzu i królu!

Kłęski i nieszczęścia, jakich kraj nasz od kilku miesięcy doznaje, przez Twoje tylko nieograniczone miłosierdzie Najjaśniejszy Panie uchylone być mogą, i Królestwo Polskie jedynie mądrością Twoją kierowane wrócić może do tego stanu, w jakim je terazniejsze burzliwe wypadki zastały.

Przekonani o tem z głębi serca, my mieszkańcy wszystkich stanów powiatu wieluńskiego, korząc się u stóp Twojego Majestatu, błagamy Cię Najjaśniejszy Cesarzu i Królu, o wspaniałomyślne darowanie nam winy za przeszłość, i przypuszczenie nas nadal do tych łask, jakimi cieszą się poddani innych krajów obszernego państwa pod opieką Twoją zostających. Niniejszy błagalny adres składamy u pódnożka Tronu Waszej Cesarsko Królewskiej Mości jako wyznaczenie naszej wiernopoddańczej uległości.“ Tu następują własnoręczne podpisy.

Wilno, 24 grudnia. Onegdaj rozstrzelano tutaj na placu targowym Kazimierza Syczuka, który z wojska moskiewskiego przeszedł do powstańców i ranny w potyczce dostał się do niewoli.

Murawiew wydał świeży okólnik nakazujący sporządzenie ksiąg obywatelskich po wszystkich wiejskich i włościańskich zarządach, przyczem gminy mają być badane „czy nie znajdują się w liczbie mieszkających w powiecie osób ajenci powstania, zajmujący się werbunkiem do band powstańczych, lub opatrzący je w żywność i inne przedmioty. Takich niezwłocznie zabierać pod straż i donosić naczelnikowi gubernii dla postąpienia z nimi podług prawa.“

Daléj nakazuje Murawiew, iż należy „za każdą osobę, która okaże się przy sprawdzeniu niezapisaną do księgi przez posiadaczy dworów, obywateli, lub ich zarządy dworne, oraz przez gromady wiejskie egzekwować z winnych po 100 rubli sztrofu.“

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 28 grudnia. Dzisiejsza l'Europe zawiera komunikacyę, wedle której angielski pełnomocnik p. Mallet wręczył p. Kübeckowi, austriackiemu posłowi i prezesowi bundestagu, depeszę lorda Russla. Angielski minister proponuje konferencyę celem uporządkowania sprawy holzackiej i szlezwickiej.

Depeszę tę odczytano na dzisiejszym posiedzeniu bundestagu. Przypomina ona traktat londyński z 8 maja 1852 roku i oświadcza, że gdyby związek przedsięwziął „kroki porywcze“, mogłoby to doprowadzić do smutnych powikłań. Anglia gotowa jest do konferencyi, w której oprócz mocarstw podpisanych na traktacie londyńskim wzięłyby także udział reprezentant Związku Niemieckiego.

Austria i Prusy postawiły dziś wniosek, aby zawezwać Danię, by cofnęła środki zmierzające do wcielenia Szlezewiku, a mianowicie konstytucyę z 18 listopada. W przeciwnym razie zaś aby Związek przedsięwziął kroki do obrony praw Niemiec do Szlezewiku. Hessen-Darmstadt wniosło o natychmiastową okupacyę Szlezewiku. Oba wnioski przekazano holzackiemu wydziałowi.

Z Hamburga donoszą, że Hall ma nadzieję wrócić napowrót do władzy, gdyż król duński nie może znaleźć nikogo, któryby chciał nowe ministerstwo utworzyć.

Z Goty donoszą, że ks. Fryderyk Augustenburg przyjmował dziś deputacyę uniwersytetu kilonńskiego, składającą się z dziekanów 4 fakultetów. Uniwersytet uchwalił wysłać deputacyę, kiedy jeszcze wojska duńskie były w Kilonii.

Dziś (28 bm.) wojska związkowe zajęły Plön i Glukstadt; jutro obsadzą Kilonię. Główna kwatera duńska jest w Rendsborgu. W Itzehoe 26 bm. lud proklamował Augustenburga księciem.

FRANCYA.

Paryż, 26 grudnia. Mimo zapewnień niektórych dzienników dotychczas jedna tylko nadeszła odpowiedź na okólnik p. Drouyn de Lhuys z 8 grudnia. Odpowiedź tę dały Włochy, które przyjmują zupełnie projekt kongresu ściślejszego, ubolewając przytém, iż inne mocarstwa swą odmową zniweczyły propozycyę kongresu z 5 listopada. P. Drouyn de Lhuys miał w czwartek konferencyę z niektórymi posłami zagranicznymi; dzisiaj zaś miał mieć podobno rozmowę z ambasadorami angielskim i rosyjskim. Sprawa holzacka mocno tu zajmuje umysły; lubo wcale jeszcze niejasnym jest stanowisko jakie zajmie w sporze tym Francya. Powtarzają tu słowa, które miał wyrzec lord Palmerston: „Od dawna widzę w Europie główną (Polskę) i zapalkę (Holzacyę); otóż ta zapalka może wnet wzniecić pożar.“ Wiadomości z Włoszech są spokojniejsze; rząd włoski nie da się porwać przedwczesnemu zapalowi, chociaż śmiało gotów zająrzeć w oczy wszelkim niebezpieczeństwom. Misy p. Pasoliniego do Paryża i Londynu nie miała podobno celu wojennego, ale więcej finansowy. O Grecyi obiegają niedorzeczne pogłoski na giełdzie; były w Atenach niepokoje uliczne w skutek nagłego zastąpienia gwardyi narodowej przez żandarmeryę, skończyło się na uwiecznieniach. Projekt adresu ciała prawodawczego będzie odczytany w izbie 2 albo 4 stycznia. Pan Magnan obrany w Dijon wszedł już do izby, p. Pelletan w tych dniach zajmie swe krzesło na nowo. Komisya senatu ad hoc odrzuciła wniosek p. Chapuis-Montlaville o dozwoleńie przystępu na posiedzenia senatu członkom ciała prawodawczego. Do Meksyku wysyłają nowe posilki.

— Gazeta kolońska podała w ubiegłym tygodniu

dokładną analizę francuskiego okólnika w sprawie kongresu z 8 grudnia. Brzmi ona, jak następuje:

„Okólnik konstatuje najpierw, że niektórzy monarchowie przyjęli zaprosiny na kongres bez zastrzeżeń, inni życzyli sobie programu. Niektórzy niemieccy władcy, oświadczyli przychylni kongresowi, położyli za warunek swego zachowania się zbiorową uchwałę Związku. Odpowiedź Związku Niemieckiego jeszcze nie nadeszła (wręczył ją później ks. Metternich. Przyp. Red. Dz.), Anglia sama jedna odmówiła. Musimy wypowiedzieć Anglii nasze ubolewanie, władcem przyjmującym nasze uznanie. Innym winniśmy objaśnienie.

„Francya nie miała prawa, uprzedzać wysoką jurysdykcyę Europy. Daleką była od tego, aby narzucać się jej na sędziego polubownego. Grożące niebezpieczeństwa są widoczne, i nie potrzeba ich wyliczać. Było to rzeczą mocarstw, postawić kwestyę, albo je usunąć. Oświadczenie cesarskie z 5 listopada b. r. dozwalało powszechnego lub częściowego przyjęcia. Pierwsze mogło przysposobić uspokojenie powszechne; głównym rezultatem osobistego spotkania się monarchów byłoby zbawienne i zaszczytne załatwienie spraw spornych.

„Drugim przypuszczeniem jest kongres ściślejszy. Francya mogła uważać swój obowiązek za spełniony i postąpić tylko wedle korzyści politycznej lub wedle interesu. Francya woli, zakonstatowawszy dobre usposobienie monarchów, iść drogą wspólnego porozumienia się. Zgodność zdań i zachowanie się większej części książąt biorących udział w kongresie, którzy pojmują niebezpieczeństwa teraźniejszości i potrzeby przyszłości, wpłynęłyby przeważnie na przyszłe wypadki i zapobiegłyby przypadkowemu aliansom albo rewolucyom.

„Francya nie miała żadnego żądania dla siebie, popierałaby więc wszystkich monarchów, aby doprowadzić do pojednania i ulepszenia do skutku, które przeszkodziłyby rewolucyom lub wojnie. Czy było to utopią? Najnowsze wypadki dowodzą, iż rzecz ma się przeciwnie i usprawiedliwiają naszą przezorność. Król duński umarł; namiętności zapalają się; rządy chwieją się niepewne między literą traktatów a narodowymi uczuciami swych krajów. Kongres mógł wyrównać obowiązki monarchów związanych traktatami z prawowitemi dążeniami ludów. Odmowa Anglii przeszkodziła temu pierwszemu rezultatowi.

„Kiedy chodziło o kongres powszechny, cesarz nie mógł sformułować żadnego programu, ani też połączyć się z niektórymi książętami, aby przedłożyć innym wpięty skombinowany plan i tak osobnymi układami uprzedzać obrady, w których postanowił wziąć udział bez z góry powyższych idei i bez osobnych zobowiązań. Teraz proponowane niezupełne zebranie nie będzie miało owej decydującej powagi, którą miał kongres powszechny.

„Okólnik kończy się życzeniem, aby monarchowie polecili swym ministrom spraw wewnętrznych, izby porozumieć się o kwestyach mających przyjść pod dyskusyę, aby kongres mógł łatwiej doprowadzić do praktycznego rezultatu.“

— Na posiedzeniu senatu w dniu 18 b. m. przemówił w obronie sprawy polskiej pierwszy prezes trybunału, p. Bonjean, który już na zeszłorocznej sesji senatu występował w tej kwestyi:

„Panowie senatorowie! W obec sympatyj objawionych w mowie cesarskiej dla Polski, sympatyj, którą podziela senat w swym adresie, sądziłem, że nie ma potrzeby wprowadzać tu wielkiej kwestyi polskiej.

Byłbym przeto zachował milczenie, gdyby gwałtowna i niesprawiedliwa napaść margr. Boissy nie była mnie zniewoliła wśród oburzenia i gniewu do obietnicy, że zadam kłam przytoczonym faktom. Kilku z naszych kolegów, których powadze umysł mój przywykł ulegać, mówiło mi: „poco mówić? sympatyje nasze dla Polski równe są twoim, lecz nie możemy prowadzić wojny o Polskę. Poco mówić?“

Rozum mój pozostaje bez odpowiedzi w obec tych argumentów, lecz serce moje nie jest przekonane. (Głos: lecz to uczuciowość tylko!) Nie — nie umiem powiedzieć, co uczynić można. Nie widzę ani przymierzy, ani zasobów, ani możliwości działania. Czuję zarazem, jaką wzięłoby się odpowiedzialność za wykonanie, podejmując tak trudną pracę. Lecz im mniej pojmuję co czynić należy, tém bardziej czuję potrzebę wyrażenia całej mojej sympatyj dla przyjaznego narodu. Obowiązek ten staje się tym konieczniejszym po mowie wczorajszej p. la Rochejaquelein. Słowa sympatyj będą kroplą wody na palącą ranę, którą jeszcze rozdrażniły wtrętowe wyrazy.

Czy p. la Rochejaquelein miał prawdę za sobą, mówiąc, że ci co przemawiają w tém gronie za Polską, są nieroztropni, wystąpi, i że słowa, któremi tu przemawiają, pomszczone będą w Polsce na nieszczęśliwych? Gdyby tak było, życie moje byłoby za krótkie, aby fatalny ten błąd opłakiwać.

Lecz tak nie jest. Gdyśmy po raz pierwszy zabrali głos za Polską, walka już się rozpoczęła. Staraliśmy się ją rozjaśnić? Nie; odwołaliśmy się do pojednania, odzywaliśmy się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości cesarza rosyjskiego.

Staraliśmy się doprowadzić do zaszczytnych układów, usunęliśmy wszelki wyraz obraźliwy dla cara, zachowaliśmy formy pełne względności. Prosiłiśmy tego, który nadał wolność niewolnikom rosyjskim, aby rozciągnął dobrodziejstwa swe do Polski.

Czyniąc to, dopełniliśmy rzeczy słusznej, lecz zarazem i politycznej. Rosya bowiem była dla nas sprzymierzeńcem najnaturalniejszym, gdyby między nią i nami nie było widmo Polski.

Przystępuję do oskarżeń przeciw Polsce miotanych. Zarzucają jej przeszłość anarchiczną i zawsze burzliwą. Mówią, że dziś lud jej jest buntowniczy i rewolucyjny i to w chwili, gdy z taką powolnością i patryotyzmem słucha rządu, który nawet nie ma imienia.

P. prokurator jeneralny Dupin. Gdyby miał nazwę, nie słuchano by go.

P. Bonjean. Zarzucają Polakom, że są narzędziami rodzaju tajnego trybunału, który używa tylko trucizny i sztyletu. Po za tém gronem, pisarz sławny, zbyt sławny może,

który przybrał rolę niszczyciela Polski, rzekł, że wielki ruc polski jest tylko intrygą jezuitów, jakobinów i szlachty.

Po raz pierwszy w tym kole, panowie, znajdujemy się w smutnej konieczności bronięcia Polski. W czasach, kiedy wielka postać ukrzyżowanego, postać ta, o której mówiono, że przeszła przez świat jako dusza bez ciała, w czasach, gdy ta postać poważna przeobrażona jest w uroczego demokrację i miłego rewolucjonistę, coż dziwnego, żeby także zapoznano Polskę. Chrystus poniósł śmierć za duszę ludzką, Polska umiera za cywilizacyę zachodnią. (Zaprzeczenie.)

Hr. Ségur d'Aguesseau. Prawda. P. Bonjean. Pomiędzy ofiarą Pilata i Murawiewa obelgi tém większe jeszcze nabierają podobieństwa.

Co do mnie, powiem autorowi książki, o której wspominałem: Nie pozabawiaj mnie pociechy usłyszenia tych słów ego sum resurrectio et vita.

Powiem tym, którzy szydzą z Polski i uderzają na nią, nie wydzierajcie mi szczęścia ufania w sprawiedliwość.

Zarzucają Polsce ducha anarchicznego, cofają się do czasów od nas odległych, do czasów liberum veto i monarchii elekcyjnej. Lecz to wiek temu, a w ciągu wieku charakter ludu i bieg rzeczy głębokich zmian doznają. Polacy, powtarzam, są dziś ludem najłatwiejszym do rządzenia w Europie. (Szmer.)

Teraz panowie! czyż jest słuszną, gdy się wydaje się o narodzie, szperać w jego przeszłości i wywoływać przeciw niemu wspomnienia wygasłe. Jest to tak, jak gdyby nam wyrzucano wojny religijne, lub gwałty tego lub owego stronnictwa. Nie — to niesłusznie.

Mówią, że Polacy są buntownikami, lecz aby tak mówić, trzeba przypuścić, że panowanie Rosyi jest prawowite. Jest ono wypływem rozbioru 1772 r., który był zbrodnią, jest wynikiem zbrodni. Co do traktatów 1815 r. wiecie, czy Rosya może się powoływać na nie. Pozostaje prawo zwycięzcy; jest ono wtedy tylko słuszne, jeżeli wynika z wojny sprawiedliwej. Otóż pytam was, jestże sprawiedliwą ta okrutna wojna, którą Rosya prowadzi z Polską?

Według zdania mego, Rosya panuje w Polsce siłą a nie jako rząd prawowity i równie nie można uważać Polaków za buntowników, jak nie można było za takich uważać Francuzów w 15 wieku, kiedy powstałi przeciw panowaniu angielskiemu we Francyi.

Rosyanie równie nie mają prawa deportowania, wieszanie jeńców polskich, jak Anglicy nie mieli prawa skazywać na śmierć w Rouen naszej prawie świętej Dziewicy Orleańskiej. (poruszenie.)

Jedyny pisarz ośmielił się powiedzieć, że Rosyanie używają słusznego prawa i nie dziwię się temu, gdyż ten co napisał: „że własność jest kradzieżą“, potrzebował odwrócić tylko formułę, aby rzec: „kradzież jest własnością“.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Bardzo dobrze!

P. Bonjean. Mówią, że Polacy to rewolucyoniści, lecz czyżaj w tem winą, jeżeli nie tych, co dają z siebie wzór gwałcenia prawa? Odjęto im religię, ojczyznę, język, i dziś im mówią: Szanujcie fakt dokonany, przeszedł on w prawo europejskie. O! temu prawu europejskiemu wolno im złorzeczyć w imię długiego jarzma rosyjskiego.

Twierdzą, że Polacy natchnieni są duchem rewolucyi kosmopolitycznej, wieczny to temat księcia Gorkzakowa. Lecz ma on przeciw sobie sąd całej Europy. Więc trzy wielkie mocarstwa, Francya, Anglia i Austria negocjowały wśród ciągłych ponawiających się trudności na rzecz rewolucyi kosmopolitycznej? Czyż te trzy mocarstwa nie miały wszelkich sposobów dobrze się zawiadomić przez swych ambasadorów, przez swych konsulów, przez swych tajnych agentów, których wysłać musiały, aby powziąć wiadomość, do czego w podobnych okolicznościach mają prawo. Otóż pytam się, czy te trzy mocarstwa byłyby się podjęły układów, czy przemawiano by tak żywo przeciw okrucieństwu rosyjskiemu, gdyby sądzono, że ruch polski jest kosmopolityczno-rewolucyjny; a jeśli kto wątpi jeszcze o tém, niech mi wolno będzie przytoczyć depeszę przesłaną w d. 3 sierpnia r. b. przez p. Drouyn księciu Montebello.

Mówca odczytuje ustęp tej depeszy, w której minister spraw zagranicznych zaprzecza jakoby ruch polski miał znaczenie rewolucyjne i utrzymuje opierając się na rozmaitych objawach, cechujących powstanie w Polsce, iż jest to krok rozpaczny ludu broniącego swęj narodowości i że Polska ciągle odzywała się nie do namiętności rewolucyjnych, lecz do tego co jest najwznioślejszem w sercu człowieka: do idei sprawiedliwości, ojczyzny, religii.

To zbija zupełnie owo bezzasadne oskarżenie o rewolucyę rzucane przeciw Polakom. Nie, są oni narodem, który powstał przeciw swemu ciemiężcy. Szan. p. la Rochejaquelein zaprzecza jednak ruchowi polskiemu cechy powstania narodowego i pomiędzy innemi mówi: „Są tylko bandy odosobnione, niema armii, jakby to być powinno gdyby rewolucya była narodową.“ Na to mu odpowiem, że jeżeli mało jest ludzi pod bronią, to dla tego, że niema bronii, lecz ludzi niebrak.

Mówicie, że Polacy są rewolucyonistami, lecz jakież pojęcie łączy się zwykle z znaczeniem „rewolucyonista.“ Jest to zwykle człowiek niemający nic do stracenia, znudzony, niepokojny, zawistny, nie znoszący żadnego wędzidla, żadnej ustawy religijnej lub moralnej; tak przynajmniej wyobrażają go sobie.

Czy Polacy są takimi? Przyjrzyjmy się, a nie zasiagałem wyjaśnień pod tym względem ani z dzienników francuskich, ani z dzienników angielskich.

Margr. La Rochejaquelein. Ani z dzienników rosyjskich....

P. Bonjean. I owszem radziłem się urzędowych dzienników petersburskich (śmiech). Oto wyciąg z nich. Ręczę za jego dokładność własną moją odpowiedzialnością, a senatorowi wiadomo, że go lekkomyślnie nie błąd wprowadzać nie myślę. Oto powtarzam, wyciąg z listy Polaków skazanych i więzionych przez Rosyan, prócz jednego są oni wszyscy obywatelami mieszkającymi w Warszawie. Na czele znajduje się imie hr. Andrzeja Zamojskiego, człowieka, którego cała Eu-

pa szanuje, człowieka, któremu cesarz Aleksander nawet razując go na wygnanie, nie mógł odmówić dowodów swego szacunku, człowieka zresztą należącego do owego umiarkowanego stronnictwa, które spodziewało się zawsze przywrócić zniszczonej polskiej od postępu idei i czasu; następnie kłupują pomiędzy wygnanymi, wywiezionymi lub uwiecznionymi: biskup wileński, arcybiskup warszawski; kapłan czcigodny 6-letni skazany za to, iż zamknął kazał kościoły katolickie, które Rosyanie świętokradzko zbezczeszcili, proboszcz i kanonik z Warszawy; a zapewne dla okazania, że wyznanie nie anowu różnicy, znajdują się na tej samej liście: protestant, wyższy rabin i wicerabin warszawski. Pomiedzy wysokimi urzędnikami, wymienionymi przez sam rząd rosyjski, którzy użyli mu wiernie przez tyle lat, znajdują się: główny dyrektor w wydziale przemysłu i handlu w Warszawie, urzędnik mający stopień ministra, radcy stanu, dawny minister; główni dyrektorowie Tow. Kredytowego, bankierowie, znakomici adwocy, kilka dam, w rzedzie, których są dwie młode panienki, których nazwisko świadczy o pochodzeniu francuskim, pauny i lwa.

Przeor Łazarystów warszawskich został wywieziony, a wie- za go za co? Rosyanie przetrząśli piwnice klasztoru, szukając municji i broni. Był to akt naturalnej czułości, przynajmniej, chciano zmusić przeora, aby zaprzeczył fakt rewizji, a ponieważ tego uczynić nie chciał, wywieziono go.

Teraz panowie! pytam was czy listy te obejmują rewolucjonistów; wszak to wybór towarzyszy zmuszony był rząd rosyjski deportować. Gdyby przeto złowrogi rząd jaki we Francji zmuszony był dla utrzymania się skazać na wygnanie arcybiskupa paryskiego, jenerałnego prokuratora przy izbie kareacyjnej (śmiech), radców stanu, gubernatora banku, dyrektora towarzystwa kredytowego, po której stronie widzieliście rewolucjonistów? Sąż niemi ci co wywożeni?

Szanowny pan La Rochejaquelin odczytał wczoraj manifest przypisywany jen. Mierosławskiemu, nie badam czy fakt jest prawdziwy lub mylny, lecz nikt bardziej nademnie nie łapia tego manifestu.

O! Dowiedziałem się wczoraj (i w tak krótkim czasie niedo- dną tylko powziąć mogłem wiadomość), że egzemplarz tego dzieła miał być znaleziony w pałacu hr. Zamoyskiego podczas Młodniowego rabunku, zwinięty w rurkę z pióra, chociaż wydaje się być rzeczą trudną.

Przypuszczam, że zapewne coś być musiało, gdyż syn hr. Zamoyskiego pozostał w Polsce, aby zarządzać własnością swego ojca, został jak mówią, skazany na śmierć w skutek tego odkrycia. P. La Rochejaquelin uspokajał mnie dziś, że skazanie to jest pro forma. Cieszę się z tego, gdyż pismo to już było przyczyną wielkich nieszcześć. Przypuszczam więc, że pismo to jest prawdziwe, przypuszczam, że w miesiącu marcu 1861 r. Mierosławski mówił o owym poborze, który jeszcze nie nastąpił. Czyż naród może być odpowiedzialnym za czyn politycznego człowieka?

Ponieważ Mierosławski miał projekta rewolucyjne, czy przeto wszyscy Polacy mają być rewolucjonistami? Mierosławski trzy razy przedstawiał się tajnemu rządowi, który aby go oddalić, zamianował go agentem swym za granicą i uczynił z niego niejako walczącego in partibus. Co więcej nawet tytułu agenta zagranicą już niema, wiem to od księcia Czartoryskiego, który mnie dziś o tem raczył zawiadomić.

Teraz, cagaie dalej mówca, w obec uczynionej mi groźby odpowiedzi mi cytacyami.....

Margr. La Rochejaquelin. Nie groziłem, mówiłem tylko że odpowiem.

P. Bonjean. Nie mieszam mowy p. La Rochejaquelin z mową p. Boissy; broń Boże; Pan La Rochejaquelin oddał sympatyczny hołd Polsce i ufam w jego lojalność, spodziewając się, że nawzajem wierzy w moję.

Otóż z góry oświadczyć muszę panu Le Rochejaquelin, że jeżeli ma dokumenta do przytoczenia które czerpie z źródeł rosyjskich, proszę go być o pozwolenie odrzucenia ich. I ja również sprawdzałem źródła dokumentów, jest to zwyczaj rzemiosła, lecz umiem kontrolować żywioły sprawy i przystępować do śledztwa.

Otóż chciałem wiedzieć jakie mają znaczenie zaprzeczenia Journal de St. Petersburg i rezultaty moich poszukiwań, nie wszystkie, lecz niektóre przytoczę przykłady, są tego rodzaju, iż okazały, że dziennik urzędowy petersburski czy warszawski, nie zasługuje na bezwzględna wiarę.

Wicie, że po owej nocy 15 stycznia, zwaną nocą poboru, dziennik urzędowy mówił, że popisowi uważali się za szczęśliwych, iż się wykształca w życiu wojskowem w szeregach rosyjskich i że nie było oporu; zaprzeczenie nie dało czekać na siebie, zaprzeczeniem było powstanie, i zaprzeczenie to trwa jeszcze. W kilka dni później policja rosyjska donosi (zważcie, że mówię policja, a nie dostojny monarcha Rosyi), że dzień 22 stycznia przeznaczony jest na rodzaj nocy ś. Bartłomieja lub nieszpórów sycylijskich, a jednak każdy wie, że w d. 22 stycznia nie dano ani jednego strzału; młodzież zbiegła przed poborem, błagała się tylko po lasach i mniemam nawet, że dozwolono jej gromadzić się i wzmacniać, aby ją wytepić jednym zamachem.

Z powodu arcybiskupa Felińskiego dwa były zaprzeczenia. Mówiono, że prałat ten podał się do dymisji z urzędu radcy stanu; w dniu 14 marca dziennik urzędowy oświadcza, że to nie jest prawdą, a w d. 11 kwietnia musiano przyznać, że cesarz przyjął ową dymisję. Było zatem prawdą, chociaż temu zaprzeczano.

Poraz drugi, gdy arcybiskup Feliński opuszczał Warszawę, mówiono, że go eskortował żandarm. W pierwszym zaprzeczeniu było, że mu towarzyszył tylko kapłan, w drugim powiedziano, że pułkownik. Czy pułkownik żandarmeryi, niewiem, lecz zawsze nie kapłan. (śmiech).

Idę dalej. Times donosi, że czterech Polaków rozstrzelano w Wilnie. Nadchodzą wiadomości urzędowe i zaprzeczają temu, gdyż jeden z czterech nie był rozstrzelany lecz powieszony.

W Timesie z 10 października rb., doniesiono; że wła-

ściel majątku został zabity i porąbany w kawałki na swém polu, gdzie doglądał ziemniaków; dziennik urzędowy zaprzeczył. Nie, rawda, nie został porąbany w kawałki szablami jazdy, gdyż ciało jego podziurawione było karabinowemi kulami piechoty.

Przypuszczam, że wiadomości nadchodzące z Polski są nieco ubarwione, lecz jeżeli w szczegółach jest różnica, rdzeń rzeczy jest prawdziwy.

Zresztą pan La Rochejaquelin oburzył się na twierdzenie, że kobiety otrzymują chłostę. Tak jest, ten fakt jedyny został zaprzeczony, lecz niema powodu mniemać, aby zaprzeczenie to więcej miało podstawy niż inne.

Lecz czyż zapomniano o innych przykładach: o zakonnicach w Mińsku, które otrzymały karę cielesną dwa razy na tydzień, aby je zmusić do zrzeczenia się wiary. (D. n.)

WŁOCHY.

Rzym, 15 grudnia. Korespondent tutejszy pisze do Chwili:

Wczorajszy Osservatore Romano zamieścił artykuł, którego widocznie urzędowe pochodzenie uwagę wszystkich zwróciło, tem bardziej, iż nikomu nie tajno, że dziennik ten wtedy tylko o Polsce przychylnie się wyraża, kiedy mu to bywa nakazane z wysoka. Jakoż publiczność się nie zawiodła; rzezonny artykuł, jak wiem z niewątpliwego źródła, ogłoszonym został z rozkazu samego papieża; zredagowanym był nie w biurze Osservatore, ale w Watykanie. Dano mu miejsce w dzienniku zaraz po listach Ojca św. i monarchów do cesarza Napoleona i po depeszach hr. Rechberga; wydrukowano go większymi głoskami tak jak urzędowe dokumenta, odróżniając go przez to od zwyczajnych dziennikarskich wiadomości mniejszymi głoskami drukowanych. Artykuł ten pod tytułem: Męka kościoła katolickiego w Polsce (Strazio della Chiesa cattolica in Polonia) brzmi jak następuje:

„Jakkolwiek z dzienników, nawet najbezsronniejszych, znane są widowiska żałoby i okrucieństwa, jakie przedstawia Polska, to przecież zaczerpnąwszy z wiarygodnych źródeł inne wiadomości, chcemy je tutaj powtórzyć.

„W częstych walkach, jakie staczają Polacy w zamiarze po większej części wywalczenia wolności dla uciśnionego katolickiego kościoła, gdy niejednokrotnie śmiertelne odnoszą rany, bywają z nieludzką drapieżnością, dobijani i mordowani, wsie zaś, przez które przechodzą, rabowane i palone. Ulega karze śmierci, więzieniu lub wygnania na Sybir, ktokolwiek tylko niesie pomoc współobywatelom walczącym za wiarę i ojczyznę, ktokolwiek tylko daje im przytułek, a nieoszczędzają tam ani starców, ani kobiet, ani dzieci.

„Prokonsulowie moskiewscy usadowieni w rozlicznych miastach sprawują jak na despotów przystało, nieograniczoną jurysdykcją i zwierzęcą swą okrutnie wywierają, na kim się im tylko podoba.

„Ale na większe jeszcze prześladowania wystawieni są katolicy kapłani. Stawszy się przedmiotem moskiewskiej nienawiści, za najłżejszym posądzeniem lub fałszywym doniesieniem wtrącani bywają do więzienia i ogłoszeni za zdegradowanych; każą im wdziwać aresztanckie siermięgi i pędzą ich w dalekie kraje, żarzone schizmą i pokryte wiekistym lodem. Dzieje się to umyślnie, aby parafie ogołocić z pasterzy i wydać je odszczepieńcom. Klasztory, przytułek tylu dziewcząt na zawsze i w osobliwy sposób służbie bożej poświęconych, zamieniane bywają w koszary schizmatycznego żołdactwa i zakątki wojskowej rozpusty.

„Po wygnaniu metropolity zawzięli się na wszystko, co tylko ma związek z religią katolicką, którą usiłują tam zniweczyć i wytepić do szczytu. Codziennie obywateli i kapłanów wloką do więzienia i mordują tych nawet księży, co rannym i konającym żołnierzom niosą ostatnie pociechy naszej najświętszej wiary; jednem słowem, próbują wszelkich środków i dokładają wszelkich usiłowań, aby katolicką Polskę na kraj schizmatyki przerobić.

Ponieważ nota ta nie była ogłoszoną w Giornale di Roma lecz w Osservatore Romano przeto zapewne nie wywoła reklamacy p. Mayendorffa.

Konsystorz odbędzie się w poniedziałek 14 grudnia; Ojciec św. będzie na nim prekonizował kardynała, ks. Bonnehose, arcybiskupa z Rouen, tudzież wielu biskupów. Będzie zapewne przytęmiał allokucję, o której już zawczasu tutaj mówią; zapewniają mnie jednak, że nie będzie w niej o Polsce ani słowa.

ANGLIA

Londyn, 28 grudnia. Telegram z Suez donosi z Bombaju 14 bm., że na północno-zachodniej granicy przyszło do nowych potyczek, i że jenerał Chamberlain w skutek ran odebranych chce wziąć dymisję. W Peszaurze było spokojnie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 grudnia. Sędzia śledczy berliński w sprawie oskarżonych Polaków ogłasza w Staatsanzeigerze list gończy za p. Benedyktem Kosiewiczem w ostatnim czasie w Gołuchowie zamieszkałym, jako oskarżonym o przygotowywanie zdrady stanu.

Korespondencyja [] z Gnieźnieńskiego, dnia 17 grudnia, zamieszczona w czwartkowym naszym numerze, podanemi kilku faktycznymi datami, w kołach niektórych w Gnieźnie sprawiła wrażenie jakiegoś my, widowie oddalenia i bezstronni, bynajmniej nie mogliśmy się domyślić. Odebraliśmy z tego powodu z Gniezna sporą plikę materiału polemicznego, z którego wyjmujemy cokolwiek w nim znaleźliśmy faktycznego.

Jeden z tych szanownych reklamantów, włożywszy wstępnie rudimenta przymiotów potrzebnych „sędziemu opinii publicznej“ przechodzi do „rad“, a wreszcie do sprostowań, z których skwapliwie korzystamy w interesie i prawdy i publiczności. Otóż szanowny reklamant gorsząc się, iż nie wszystkie nazwiska petentów podał korespondent [], dopienia je następującymi: pp. Cierpka, kupiec Lewandowski, Gerłowski, Frankowski. Innych sam reklamant nie podaje, twierdzi jednak, że petycyja ową nie kilkunastu, lecz kilkudziesięciu obywateli polskich gnieźnieńskich podpisało, zatem więcej niż dwudziestu. W końcu szanowny reklamant, zapewne w skutek poprzedniego porozumienia z owymi „kilkudziesięciu“ obywatelami gnieźnieńskimi, którzy petycyja wspo-

nioną podpisali, przesyłając nam w załączeniu odpis dokumentu o którym mowa, oświadcza: że treść petycyi i wniosek zawiera

„odstąpienie nowego zakładu naukowego gnieźnieńskiego na rzecz rządu z pozostawieniem go przy obecnej organizacji.“

„Jeżeli zaś petycyja inną treść pojawić się miała, jak w skutek jego (korespondenta []) artykułu wieść krąży, a o czem petentom dotychczas nie wiadomo, a właściwa w czemkolwiek, bądź przez dodanie lub ujęcie odmienną albo liż na inny cel użytą być miała, w takim razie swe podpisy pod ostatnią odwołują. Zresztą śmiało zaręczyć można, iż życzenie petentów i o-góło mieszkańców Gniezna rodu polskiego nie było i nie jest za protestanckim gimnazjum.

„Ponieważ jak szan. koresp. [] niezawodnie wiadomo, wszelkie dążności i usiłowania, aby od dawna projektowany wyższy zakład naukowy w Gnieźnie charakter katolickiego istnienia pozyskać mógł, ajnawet protestacyę przeciw obecnej uorganizowanemu zakładowi na niższym szczeblu, przeto podpisani petenci, zważając, że zakład obecny naukowy w Gnieźnie jako symultanny (j. mieszany) sam przez się utrzymać się nie może, a tem mniej protestancki, owszem sądzą, że tylko przez przekazanie zakładu tego na rzecz i koszt rządu, odejmie się na przyszłość ciężar od dawna miastu naszemu przepowiadzany, nie wahali się podpisać rzeczonych petycyi.“

Odpis zaś dokumentu rzeczonych brzmi:

Jaśnie Wielmożny Prezesie Naczelny!

Podpisani obywatele miasta Gniezna, dowiedzieli się, iż reprezentanci miasta tutejszego usiłują wymódz, aby rząd nasz nowo założony wyższy zakład naukowy, który się ma rozwinąć na zakład gimnazjalny, przejął i takowy na król. gimnazjum zamienił. Podzielając ich dążność w tej mierze, przystępujemy do takowej, przy czem oświadczamy, że do tego nowego zakładu zbiegają się uczniowie różnego wyznania i narodowości miasta Gniezna i z okolicy.

Przy wyborze nauczycieli miano na uwadze interes obojga wyznań, katolickiego i protestanckiego. Dopóki w tej mierze równość trzymaną będzie, to też o rozwoju i owocach tego zakładu wątpić nie można.

Przy obecnej organizacji odpowiada tenże zakład potrzebom i życzeniom wszystkich, co nawet znaczny napływ uczni potwierdza.

My niezadowoleni z tego, żądamy tylko równego uprawnienia. Temu żądaniu zadość się stało, przeto prosimy:

o poparcie usiłowań reprezentantów miasta tutejszego co do odstąpienia rządowi naszego nowo założonego wyższego zakładu naukowego z pozostawieniem go przy obecnej organizacji.

Gniezno, dnia 6 grudnia 1863.

Czy twierdzenie owych „kilkudziesięciu“ obywateli polskich gnieźnieńskich, iż zakład gnieźnieński potrzebom i życzeniom wszystkich odpowiada, mając w pamięci świeże w izbie poselskiej pruskiej rozprawy z powodu zamknięcia gimnazjum trzemeszeńskiego, cyfry statystyczne naszej ludności, liczbę zakładów wyższych protestanckich w Poznaniu, historią tych zakładów, obrady reprezentantów miasta Gniezna przed kilku laty toczone protestacye, o których sam korespondent i petent wspomina, itd., jak najmocniej wątpimy z naszego stanowiska przedmiotowego.

Inną reklamacyą pro domo, jakkolwiek z argumentacyą szanownego reklamanta w wielu głównych wywodach bynajmniej się nie zgadzamy, z tego zamieszczamy powód, że z niej widzim, iż ów nauczyciel klasy najniższej, o którym korespondent [] donosił iż słówka po polsku nie umiał, rzeczywiście „już posiadał początki polskiego.“ Rodzice polskich uczniów klas niższych, nadto z przyjemnością powezmą wiadomość o na podziw dobrych postępach swych synów w takich danych warunkach, i co do zaświadczeń ich ostatnich się uspokaja. Co do czernienia, tego w referacie korespondenta [] obiektywnym dopatrzeć się nie mogliśmy w żaden sposób, nigdy byśmy bowiem nie dowolili w takim celu nadużywać łamów naszego pisma, owszem wierzymy w czyste chęci tak naszego korespondenta [], jak petentów i szanownych reklamantów, jakkolwiek z ostatnimi różniły się w zapatrywaniu, składając się raczej do sposobu widzenia autora referatu [], który, jak przekonani jesteśmy najmocniej, równie skwapliwie jak my sami, przyjmie [] wszelkie sprostowania faktyczne, skoro te są uzasadnione. Reklamacya ta, którą tu podajemy dostownie, ze wszystkimi jej właściwymi opiniami, na które bynajmniej się nie piszemy zwłaszcza w obec owego rozporządzenia co do charakteru religijnego zakładów naukowych rządowych w państwie pruskim, brzmi jak następuje:

„Gniezno, 26 grudnia. Sum cuique! Na artykuł z Gniezna z dnia 17 grudnia rb., umieszczony w Nr. 294 Dziennika Poznańskiego o tutejszym progimnazjum, a techną niechęcią i niewiadomością rze- czy, śmiem z stanowiska mego jako Polak i nauczyciel tutejszego zakładu przeciw bezimiennemu autorowi wymienionego artykułu w interesie prawdy niektóre rzeczy sprostować. Jeżeli autor dbając o dobro miasta i okolicy pragnie zakładu czysto polskiego, natenczas porówno- z innymi mieszkańcami Gniezna powinien się przedewszystkiem starać, aby tak wmagi tracie, jako i reprezentanturze więcej zasiadało Polaków. Boć trudno żądać, aby magistrat w większości, a reprezentantura całkiem niemiecka zakładali i starali się o instytucję czysto polską. Z tego stanowiska się zapatrując przynajmniej należy, że w tym względzie już i tak dość obiektywnie sobie postąpiono. Założono zakład tak zwany mieszany, powołano doń równie tylu nauczycieli Polaków i Niemców, i postawiono na ich czele dyrektora, który prawie zupełnie dobrze mówi po polsku. Wykład wprawdzie dotychczas jest niemiecki, lecz z przeproszeniem autora, co się tyczy sexty, to zdaje się być bardzo źle zainformowany, gdyż w elką część godzin ja tam udzielał i mówię więcej z uczniami po polsku, jak po niemiecku, resztę godzin udziela wprawdzie kolega Niemiec, lecz ten także już posiada początki polskiego, a widać, że go polscy uczniowie rozumieją, gdyż na podziw ich początkowemu przygotowaniu dobrze robią postępy, a o czem ja jako świadek naoczny i nauczyciel więcej sądu rościć mogę, niżli szanowny autor. Wreszcie pytam, czyby to z drugiej strony było sprawiedliwym, aby w klasie, w której zasiada pomiędzy 60 uczniami 20 Polaków, reszta Niemców nieumiejących nie po polsku, wykładano znów tylko po polsku. Trzeba być sprawiedliwym. Można by wprawdzie lepiej temu zaradzić, dzieląc niższe klasy na dwa oddziały, lecz niech autor obrachuje ile to kosztują? czyby to nie przewyższało funduszów miejskich i nie nakazywało nakładać już i tak biednym mieszkańcom miasta uciążliwych podatków. Dawnem to życzeniem dyrektora, w czem się magistrat nie myśli sprzeciwiać podzielić sekstę i kwintę na polskie i niemieckie oddziały, lecz gdzież potrzebne ku temu fundusze? Dla tego to, ta tyle autor niepokojąca petycyja do rządu o przejęcie progimnazjum na siebie, gdyż kiedy zakład zostanie rządowym łatwiej będzie miastu podzielić klas uzyskać. Trzeba zatem było autorowi wprzód się o treści petycyi przekonać, zanim czernić, (??!) może lepszych jak on sam Polaków posadzając ich o petycyja w interesie protestanckiego gimnazjum, którego się iu żaden rozsądny człowiek nie obawia. Bo naczóby władza miejska powoływała katolickich nauczycieli, jak to przed paru dniami dopiero na pierwsze miejsce p. dra Brandowskiego z Poznania, gdyby miała w myśli za pośrednictwem rządu ten zakład naukowy na protestancki przeistaczać?

„Niesłuszne więc obawy, nie słuszne uprzedzenia. Nie trzeba z góry wszystkiego odrzucać ani plamić (?) dla tego, że nie po naszej myśli, lecz pracować i starać się, aby to uzyskać, co lekkoomyślnością lub niedbalstwem się straciło, a wtenczas rzecz sama z gruntu dobra w myśl naszą się przeistoczy.“

Wł. Kozłowski.

Przybyli do Poznania.

Dnia 29 grudnia.

BAZAR. Wł. dóbr Mierzyński z Bytnia, Rościszewski z Królestwa Polskiego, sędzia Potworowski z Wrześni, proboszcz Daleki z Parkowa, ksiądz Nożewnik z Gniezna.

HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Grunwald z Dworzysk, proboszcz Hebanowski z Lwówka, jeometr. bracia Strassburg z Czarnkowa, inspektor Klug z Mrowina, kupcy Cohn z Berlina, Köhler z Leszna.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr Dobrzycki z Bombliny, Do-

brzycki z Boborowa, Karńska z córką z Warszawy, kapitalista Ballin z rodziną z Bostonu, kupcy Hinzpetter z Lipska, Frölich z Dessawy, Guttman z Berlina
MILIUS HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Jüterbock z Owieczek, radzca le Viseur z Pleszewa, kupcy Hirschhorn z Koronowa, Schmey, Brün, Rau, Wesin, Löwe, Lesser, Lewy, inspektor Junker, jeneral-maj. Hiller v. Gärtringen z Berlina.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr brabia hr. Mięczyński z Pawłowa, hr. Zółtowski z Ujazdowa, Skarzyński z Sławia, pani Meissner z Gutowa.
HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Meissner z żoną z Kiekrza, jeometra Scherer z żoną z Czerniejewa, Matschke z żoną z Środy, Leller z Grodziska, kupcy Hillery z Gołowicza, Herse i agent Pillardy z Wolsztynu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Data 29 grudnia.

Żyto: na grud. i gr.-sty. 29 $\frac{1}{2}$, sty.-lut. 29 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 30, marz.-kw. 30 $\frac{1}{2}$, na odst. wiosenną 31 tal. pl. Okowita: wyp. 3000 kw., na gr. 13 $\frac{1}{2}$, sty 13 $\frac{1}{2}$, lut 13 $\frac{1}{2}$, marz. 13 $\frac{1}{2}$, kw. 13 $\frac{1}{2}$, maj 14 $\frac{1}{2}$, tal. pl.

Berlin, 28 grudnia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu: 50-58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 36 $\frac{1}{2}$ -40, od gr. do lut. 35 $\frac{1}{2}$ -38, na odst. wiosenną 36 $\frac{1}{2}$ -44, maj-czer. i czer.-lip. 38 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30-34 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21 $\frac{1}{2}$ -23, na gr.-lut. 21 $\frac{1}{2}$, na odst. wiosenną 23, maj-czer. 23 $\frac{1}{2}$, pl. czerw.-lip. 23 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 23 $\frac{1}{2}$, tal. żąd. Groch: 2250 funt. w miejscu 38-48 tal. pl. Rzep: 83-85 tal. pl. Rzepak: 82-83 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11 $\frac{1}{2}$ -12, na gr. 11 $\frac{1}{2}$ -13, gr.-sty. 11 $\frac{1}{2}$ -12, sty.-lut. 11 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 11 $\frac{1}{2}$, żąd. kw.-maj 11 $\frac{1}{2}$ -12, maj-czer. 11 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 11 $\frac{1}{2}$, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 $\frac{1}{2}$, tal. żąd. Okowita: 8000%. Tral. w miejscu bez beczki 14 $\frac{1}{2}$ -15 $\frac{1}{2}$.

Na przestrzeni pomiędzy domem pana Bischoffa a ulicą Lipową, idąc ulicą Fryderykowską, zagubiona została w drugie święto Bożego Narodzenia wieczorem peleryna pismowcowa. Kto takową do podwórza p. Bittnera, w kamienicy p. Bischoffa odniesie, otrzyma 2 talary nagrody. [3985]

Pokój meblowany tudzież pomieszkanie, składające się z dwóch pokoi, kuchni i przyłogi, jest do wydzierżawienia przy ul. Nowej No. 4, pierwsze piętro, obok Bazaru. (3981)

W bliskości polskiego gimnazjum i szkoły realnej jest umieszczenie dla małego studenta z umiarkowaną ceną. Gołębia ulica No. 2 na pierwszym piętrze w podwórzu. [3978]

Subjekt, posiadający język polski i niemiecki, wydoskonalony w handlu korzennym i winnym, poszukuje miejsca. Oferty uprasza się pod lit. M. S. 40 poste rest. Zduny. (3975)

Do mego składu towarów szmuklerskich i białych może młodzieniec wstąpić jako uczeń.

Z. Zadek i Spółka,
5 ul. Nowa 5.

Objawiając po zmarłym M. Koszuckim warsztat krawiecki, polecam się zatem szanownej publiczności, przyjmując wszelkie krawieckie roboty, które jak najściślej i najdokładniej wykonywać przyrzekam. Proszę o łaskawe względy, uniżony

Wojdecki, krawiec męski,
(3983) ul. Wrocławska No. 7.

**Do swego handlu towarów szmuklerskich i ta-
siemnych poszukuje ucznia**

M. Zadek junior,
(3980) ulica Nowa 4.

na gr.-lut. 14 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 14 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 15 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 15 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 15 $\frac{1}{2}$, tal. pl. Wyp. 4000 cent żyta, i 10,000 kw. okowity.

Wrocław, 28 grudnia. Na targu: piękna śred. pośled.

	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała	65-68	63	56-60
Żyto	60-61	59	55-57
Jęczmień	42-43	41	39-40
Owies	36-37	34	31-32
Groch	29-30	28	26-27
Rzep zimowy	46-50	45	40-43

Rzepak: 191-181-171 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak: 191-181-171 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak: 161-151-141 sgr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Konieczna czerwona: wyższe ceny, pośl. 10 $\frac{1}{2}$, średnia 11 $\frac{1}{2}$ -12 $\frac{1}{2}$, wyborowa 12 $\frac{1}{2}$ -13 $\frac{1}{2}$, najpiękniejsza 13 $\frac{1}{2}$ -15 $\frac{1}{2}$, tal. pl. Konieczna biała: pośled. 10-12 $\frac{1}{2}$, średnia 13 $\frac{1}{2}$ -15 $\frac{1}{2}$, wyborowa 16 $\frac{1}{2}$ -17 $\frac{1}{2}$, najpiękniejsza 18-19 tal. plac. Żyto: 2000 funt. bez beczki, na gr.-sty. 21 $\frac{1}{2}$, sty.-lut. 22 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 23 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 24 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 25 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 26 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 27 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 28 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 29 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 30 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 31 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 32 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 33 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 34 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 35 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 36 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 37 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 38 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 39 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 40 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 41 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 42 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 43 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 44 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 45 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 46 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 47 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 48 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 49 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 50 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 51 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 52 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 53 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 54 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 55 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 56 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 57 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 58 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 59 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 60 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 61 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 62 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 63 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 64 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 65 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 66 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 67 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 68 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 69 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 70 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 71 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 72 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 73 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 74 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 75 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 76 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 77 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 78 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 79 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 80 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 81 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 82 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 83 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 84 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 85 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 86 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 87 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 88 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 89 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 90 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 91 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 92 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 93 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 94 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 95 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 96 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 97 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 98 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 99 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 100 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 101 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 102 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 103 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 104 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 105 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 106 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 107 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 108 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 109 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 110 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 111 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 112 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 113 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 114 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 115 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 116 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 117 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 118 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 119 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 120 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 121 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 122 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 123 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 124 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 125 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 126 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 127 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 128 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 129 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 130 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 131 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 132 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 133 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 134 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 135 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 136 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 137 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 138 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 139 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 140 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 141 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 142 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 143 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 144 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 145 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 146 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 147 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 148 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 149 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 150 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 151 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 152 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 153 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 154 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 155 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 156 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 157 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 158 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 159 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 160 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 161 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 162 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 163 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 164 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 165 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 166 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 167 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 168 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 169 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 170 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 171 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 172 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 173 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 174 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 175 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 176 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 177 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 178 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 179 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 180 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 181 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 182 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 183 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 184 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 185 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 186 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 187 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 188 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 189 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 190 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 191 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 192 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 193 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 194 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 195 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 196 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 197 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 198 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 199 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 200 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 201 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 202 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 203 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 204 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 205 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 206 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 207 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 208 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 209 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 210 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 211 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 212 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 213 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 214 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 215 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 216 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 217 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 218 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 219 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 220 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 221 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 222 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 223 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 224 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 225 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 226 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 227 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 228 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 229 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 230 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 231 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 232 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 233 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 234 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 235 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 236 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 237 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 238 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 239 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 240 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 241 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 242 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 243 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 244 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 245 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 246 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 247 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 248 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 249 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 250 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 251 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 252 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 253 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 254 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 255 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 256 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 257 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 258 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 259 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 260 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 261 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 262 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 263 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 264 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 265 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 266 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 267 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 268 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 269 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 270 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 271 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 272 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 273 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 274 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 275 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 276 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 277 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 278 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 279 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 280 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 281 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 282 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 283 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 284 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 285 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 286 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 287 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 288 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 289 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 290 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 291 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 292 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 293 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 294 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 295 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 296 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 297 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 298 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 299 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 300 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 301 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 302 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 303 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 304 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 305 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 306 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 307 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 308 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 309 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 310 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 311 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 312 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 313 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 314 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 315 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 316 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 317 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 318 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 319 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 320 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 321 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 322 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 323 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 324 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 325 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 326 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 327 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 328 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 329 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 330 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 331 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 332 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 333 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 334 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 335 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 336 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 337 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 338 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 339 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 340 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 341 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 342 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 343 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 344 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 345 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 346 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 347 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 348 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 349 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 350 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 351 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 352 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 353 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 354 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 355 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 356 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 357 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 358 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 359 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 360 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 361 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 362 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 363 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 364 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 365 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 366 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 367 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 368 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 369 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 370 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 371 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 372 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 373 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 374 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 375 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 376 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 377 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 378 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 379 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 380 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 381 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 382 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 383 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 384 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 385 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 386 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 387 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 388 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 389 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 390 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 391 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 392 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 393 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 394 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 395 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 396 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 397 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 398 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 399 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 400 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 401 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 402 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 403 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 404 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 405 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 406 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 407 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 408 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 409 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 410 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 411 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 412 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 413 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 414 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 415 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 416 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 417 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 418 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 419 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 420 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 421 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 422 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 423 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 424 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 425 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 426 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 427 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 428 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 429 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 430 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 431 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 432 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 433 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 434 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 435 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 436 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 437 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 438 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 439 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 440 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 441 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 442 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 443 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 444 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 445 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 446 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 447 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 448 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 449 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 450 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 451 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 452 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 453 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 454 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 455 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 456 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 457 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 458 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 459 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 460 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 461 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 462 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 463 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 464 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 465 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 466 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 467 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 468 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 469 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 470 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 471 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 472 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 473 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 474 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 475 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 476 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 477 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 478 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 479 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 480 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 481 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 482 $\frac{1}{2}$, czer.-lip. 483 $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 484 $\frac{1}{2}$, sierp.-wrześ. 485 $\frac{1}{2}$, wrześ.-paź. 486 $\frac{1}{2}$, paź.-list. 487 $\frac{1}{2}$, list.-grud. 488 $\frac{1}{2}$, grud.-stycz. 489 $\frac{1}{2}$, stycz.-lut. 490 $\frac{1}{2}$, lut.-marz. 491 $\frac{1}{2}$, marz.-kw. 492 $\$